Jak kredki tęczę malowały

Pokłóciły się razu pewnego kredki. Poszło o kolorowankę. Jasio dostał ją od babci. Miała 10 stron, na każdej był obrazek do pokolorowania. Na początku wszystko szło dobrze. Kredki w zgodzie na swoją kolej w malowaniu czekały. Na pierwszej stronie było słońce. Kredka żółta miała tutaj używanie. Na drugiej stronie były drzewa. Kredka zielona miała sporo roboty, nim uporała się lasem całym. Na trzeciej stronie było jabłko. Jasio postanowił, że będzie czerwone. Czerwona kredka malowała, aż jej serce się rozgrzało. Na czwartej stronie był balonik. Przypadek sprawił, że stał się pomarańczowy. Kredka pomarańczowa lekko go zabarwia, by ciągle w górze wisiał. Na piątej stronie był kot. Jasiowi się spodobało, by był to kot koloru czarnego. Czarna kredka z dumą wypełniła to zadanie. Na szóstej stronie było niebo. Niebo koloru niebieskiego - jakby inaczej być miało. Kredka niebieska w przestrzeni między chmurkami się zwijała. Na siódmej stronie była świnka. Oczywiście, że różowa. Przecież świnka to nie krowa. Różowa kredka zamalowała każdy jej skrawek, od uszka po ogonek. Na ósmej stronie były trzy śliwki. Mogły być żółte, ale Jasio zdecydował, że będą fioletowe. Kredka fioletowa malowała śliwki. Każdą z osobna. Każdą dokładnie. Na dziewiątej stronie był płot. Z drewnianych sztachetek zrobiony, dlatego przydzielono mu kolor brązowy. Na dziesiątej stronie była tęcza. Jasio tęczy nie widział nigdy. O jej kolor babci się spytał. Babcia niejedną tęczę w życiu widziała. Pewna zatem była, że tęcza jest kolorowa. Jasio się za malowanie bierze. Jednak, którą kredkę najpierw wybierze? Właśnie to powodem strasznej kłótni wśród kredek się stało. Każda pierwsza być chciała. Jasio czasu nie marnuje, oczy zamyka, sięga do pudełka i wyciąga pierwszą z brzegu. Szczęśliwą wybranką żółta się okazała. Żółta kredka maluje ambitnie. Czerwonej kredce z zazdrości mało serce nie pęknie. Gdy czerwona kredka tęczę malowała, to zielona ciągle się jej czepiała, że niby wychodzi na jej pole. Gdy zielona na kartce swoje barwy zostawiała, była przez niebieską oskarżana, że chyba zamierza tak się ślimaczyć aż do rana. Niebieska krzywo zakręt wzięła – tak przynajmniej stwierdziła różowa, co tuż po niej przystąpiła do dzieła. Różowa na tęczę jest za blada - tak na cały głos do innych kredek pomarańczowa powiada. Pomarańczowa może być oranżada a nie tęcza - brązowa w ten sposób ją zadręcza. Brązowej kredce też się od fioletowej dostało, za to, że do jej koloru zupełnie nie pasuje. Fioletowa tęcza nie istnieje wcale - twierdzi czarna kredka, która była na końcu. Nie zostało więc jej wiele do roboty. W ten sposób, mimo kłótni kredki tęczę namalowały. Jasio gotową kolorowankę do babci niesie. Babcia ogląda, kartka po kartce przegląda. Chwali, że równo, że dokładnie. Na końcu do tęczy dociera. Patrzy i ze zdziwienia oczy przeciera. Tęcza była piękna, okazała, kolorowa. Było w niej jednak coś, co ją od innych, znanych babci tęcz, wyróżniało. Zamiast w kolorowe paski była w kolorowe groszki, ciapki, plamki, zygzaki i inne wygibasy. Gołym okiem widać było, że zgody w rysowaniu tęczy między kredkami nie było.

Agata Dobra

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026